

GONIEC POKUCKI

Czasopismo poświęcone polit. i sprawom społecznym Pokucia i okolicy.

Wychodzi **każdy czwartek.**

WYDAJE I REDAGUJE KOMITET.

Biuro Redakcyi i Administracyi znajduje się przy ulicy Kraszewskiego l. 4.

Pojedyncze numery kupować można w księgarni Michała Żyborckiego, w biurach dzienników „Zimblera w Rynku, i w trafice Klementyny Kluczyńskiej ul. Kraszewskiego l. 4, i u Gerschona Gottlieba ul. Jagiellońska

Przedpłata roczna wynosi 8.— koron
 „ kwartalna 2.— „
 „ miesięczna 0.70 „
 Numer pojedynczy 16 groszy (ośm centów).

Listów nie opłaconych się nie przyjmuje.
 Rękopisów się nie zwraca.

Ogłoszenia: Za całą stronę 40 kor., za pół strony 22 kor., za ćwierć strony 12 koron. Za wiersz petitowy lub jego miejsce 10 groszy. Drobne ogłoszenia po 4 grosze od słowa. W rubryce „Nadesłane“ po 20 gr. od wiersza.

U wrót nowej ery.

Ostatnia sesja sejmowa po sześcioletnim okresie rozpoczęta. Ale jakaś duszność kończącego się żywota ogarnęła całe społeczeństwo — jakieś niby wahanie się i znękanie — ogólne pragnienie końca — i chęć tajona, by prześnić te ostatnie niepewne dni, w których rozegrać się ma przecież przeobrażenie naszego organizmu, zmienić kształt politycznego charakteru społeczności — i urobić podstawę obywatelskiego uprawnienia dla szerokich kół społeczeństwa i przyszłego rozwoju i ukształtowania kraju.

Nie we śnie jednak lecz w ciężkiej walce żywiołowej — pełnej życia, zabiegów i postępów dokonują się takie przetwory — tożżyczymy wszystkim przedstawicielom ludności i energii dużo i rozwagi i poszanowania woli ogółu, choćby z ujmą dla własnego interesu w tej dobie przemiany politycznych podstaw przyszłej reprezentacji sejmowej.

Stajemy na gruncie szczerze narodowym, mimo to jednak nie sięgamy po zdobycz ze szkoda naszych współbraci — wychodząc z zasady „swoje kochamy, cudze szanujemy“ — w naszej polskiej naturze nie ma wrodzonej zawiści ani zawziętości plemiennej — radzibyśmy widzieć u naszych współziomków dokonujący się rozwój kulturalny i społeczny jednak w duchowej ewolucji postępu w ramach cywilizacyjnego czucia. Jakkolwiek ogół ludności ruskiej nie wykazuje tych abnormalnych objawów w dążeniach na drodze postępu i rozwoju narodowego — niestety jego przewodnicy — prawdziwi czy też fałszywi prorocy — którzy, może jako pełnomocnicy bez zlecenia, przecież na zewnątrz, choćby samowładczo naród reprezentują — chwytają się środków podkopujących zdolność wspólnego choćby znośnego pożycia obu narodowości. Żywiołów

umiarkowanych zadaniem skierować taktykę walki na tory kultury, cywilizacji i godności narodowej.

Niechaj się naród ruski rozwija, niech ma swe szkoły, swój uniwersytet — ale niech brutalną ręką nie sięga po zdobycze nasze, któreśmy pracą stuleci uzyskali i które są dobytkiem krwi i potu polskiego plemienia.

Dlatego, strzegąc nasz interes narodowy z jednej strony, z drugiej szanując prawa naszych współbraci, radzibyśmy i powinniśmy położyć kres tej walce, jaka przy wszelkich wyborach do zenitu podnosi napięcie starć narodowościowych — a z tego źródła rozpryskujących się sprzeczności stwarza setki ognisk niezgody, niechęci i zarzewie domowych niesnasek, wśród których marnieją najpiękniejsze siły, marnieje ekonomiczny i kulturalny dobytek.

Jedyny system, jaki przy zmianie ordynacji wyborczej zdoła zabezpieczyć nasz interes narodowy a położyć zarazem kres walkom i ścieraniom się narodowościowym, jest kataster narodowy. — Wgrupie czteroprzymiotnikowego prawa głosowania — wszystkie okręgi równomiernie będą miały swych reprezentantów — społeczeństwo polskie swoich a ruskie swoich, stępi się ostrze wzajemnych sprzeczności a ścieranie się społeczne ograniczone zostanie tylko do obozów narodowych — a kraj wśród wzajemnego poszanowania obu narodowości, zużyje wszystkie siły do ekonomicznego i kulturalnego rozwoju ogółu — z tego względu ostatnia sesja wszelkich sił dołożyć powinna do uspokojenia ludności przez wprowadzenie katastru narodowego.



Socjaliści przy robocie.

Sezon jesienny zainaugurowali u nas w niedzielę „towarzysze“ zebraniem w pawilonie parku miejskiego. Dla okraszy zgromadzenia sprowadzili sobie osławionego na bruku lwowskim Dr. Diamanda zaś z Czerniowiec posła Grigrovici. Mimo sprzyjającej pogody — przybyło żadnych wrażeń około 400 osób, z tych cztery piąte żydów, kilku chłopów z Werbiaża i sługa kolejowy, kilku czeladników rzemieślniczych no i nierozłączona gwardya socjalistów — paupry uliczne w wieku 8—14 lat.

Porządek dzienny obejmował sprawozdanie z działalności socjalistów w parlamencie — i reformę ordyn. sejm. Zagał zebranie były kandydat na posła do parlamentu Dr. Schorr, udzielając głosu Dr. Diamandowi do pierwszego punktu porządku dziennego. Trudne było zadanie mowcy, bo mówiąc o działalności socjalistów w parlamencie — należałoby wyliczyć szereg burd karczemnych, urządzonych przez znaną tę partję a to jest niebezpieczne — nawet przed tak bezkrytycznym audytorium, jakie stanowiło niedzielne zgromadzenie. Zaczął więc Dr. D. lżyć szlachtę, Polaków, krytykował drogi, szpitale, autonomię krajową, a najbardziej gniewały go zakonnice po szpitalach, które odważają się namawiać chorych do przyjmowania świętych sakramentów. Wreszcie zeszedł na wybory do parlamentu. Czystych mandatów jest tylko 87 tj. socjalistycznych resztę zrabowali złodzieje i łajdaki do spółki z rządem, krzychał zaperzony towarzysz. Za dużo już było komisarzowi B. tych obelg — powstał więc i zgromadzenie rozwiązał.

Dr. D. rzucił się jak wściekły — ale widząc, że nikt z audytorium oburzenia nie podziela — wraz z członkami prezydium i posłem G. wyniknął się z parku. Pozostałych na placu kilkunastu żydowskich andrusów zaintonowało czerwony sztandar i próbowało robić demonstracje w mieście, gdy atoli 6 z nich policja aresztowała. reszta zaś nie czekając takiego epilogu rozpięzchła się po ulicach miasta. Wieczorem widzieliśmy, jak dwóch takich towarzyszy krzychało pod oknami adwokata Dr. H. „Vivajt“ i czerwono na ten dzień ubrana okazała się w oknie pani domu — ale na widok zbliżającego się policyanta i to widzenie znikło, tak marnie zakończył się pierwszy jesienny występ naszych socjalistów.

Nietakt towarzysza Diamanda uznał nawet (!) Dr. Schorr i dnia następnego przeprosił komisarza B. Coś się wam psuje towarzysze!

Kiedy liście w jesieni opadają z drzew...

(S z k i c).

I.

Z drzew opadały liście, wiatrem obracane... Na zachodzie chowało się czerwonookrwe słońce... Cieńki przewiew mgieł zasłaniał jasne niebo, — rozkładał się w gałęziach drzew, spoczywał na polach... Usiadłem na pagórku i śnić począłem... I długo, bardzo długo tak siedziałem. — serce mię bolało... boleścią radośnie słodką... Przyszłaś ty i śmiałaś się i ganiłaś mię, — ja zaś zakryć musiałem wilgotne oczy...

II.

Zawitała wiosna! W końcu ogrodowej alei stała stara lipa, w pełnym kwieciu już, powietrze dookoła słodką napawając wonią... Siedzieliśmy na malutkiej ławeczce, mile objąłem anielską twoją postać... Chwilę śniliśmy razem... Zaśpiewał nam skowronek, a nncił rozkosznie, nęcąc, wzywając do miłośnego upojenia... aż pieśń ta zakończyła się żartobliwie... A ja patrzyłem na Cię i pytam: „Kochanie ty moje. — kiedy się pobierzemy?“ ...Ty zaś uśmiechnęłaś się, pokazując rząd jak perły białych ząbków: „...Kiedy liście w jesieni opadają z drzew — i gdy skowronek pociągnie na południe — wtedy niechaj nam dzwony zaśpiewają: wesele!“ Ucisnąłem Cię. — podałaś mi usteczka...

III.

I znowu wiatr unosił żółte liście... A dzwony zanuciły .. ale nie mnie, Tobie jednej tylko! I leżysz tam teraz i spoczywasz... Lodowate podmuchy uganijają po opustoszałym polu... Znowu usiadłem i ukryłem wilgotniałe oczy... I znowu serce moje zabolalo, ściśnięte żalem... Cień naokoło mnie, ciemnota tam u dołu koło Ciebie wieczna... Gdzież te oczy piękne, niebieskie?... Ach, nie spoglądajcie na mnie tak straszliwie — niemo!... Wiedną kwiaty na Twym grobie, — wiednę i ja opuszczony, opuszczony...

Grac.

Roman Kamiński.

Browar parowy w Korolówce

poleca własnego wyrobu wyśmienite piwo: wyszynkowe, leżak i czarne (Bok) w beczkach i fiaskach po cenach najprzystępniejszych.

Donoszę zarazem, że od 1. maja 1907. sprzedaję również wyśmienite piwo „porter“ po 20 h. za fiaskę.

Po burdzie!

Przed sądem wiedeńskim rozegrał się ostatni akt długiego łańcucha wstrętnych czynów, których wobec społeczeństwa polskiego dopuszczali się jego wrogowie, zahypnotyzowani śmiałym rzekomo czynem, jakim był napad akademików ruskich na polski uniwersytet we Lwowie. W ciągu kilku miesięcy, jakie upłynęły od zuchwałego najazdu wylano na nas z międzynarodowego rynsztoka oszczerstw i intryg tyle gryzącego jadu, jak nigdy przedtem i da Bóg może już nigdy potem nie będzie do tego możliwości. Okrzyczano nas za gnębieli łagodnych jak baranki Rusinów, widziano w nas żywo tyranizujący wszystko, co niepolskie, insynuowano nam prowakację i małoduszność. Tymczasem wyrok wiedeński potępiający młodych hajdamaków i skazujący bodaj część ich na dotkliwą karę więzienia, z jednej strony rozwił raz na zawsze mit o stronniczości sądów polskich i okazał światu bezpodstawność szerzonych kalumnii, z drugiej zaś pouczył wszystkich, którzy chcą mieć oczy otwarte, kim i czym są akademicy ruscy. oraz jak ciężką jest nasza historyczna misja cywilizacyjna na wschodzie kraju. Trzymać na wodzy takich „bohaterów” jak ci, których przedstawił nam proces wiedeński, nie jest rzeczą wcale łatwą i wdzięczną. Podstępni, barbarzyńscy przedstawiają nieodrodne typy dawnych hajdamaków, umiających napadać na bezbronnych i nieopatrznych, ale niezdolnych do wszelkiej wyższej organizacyjnej pracy. Takim ludziom dać odpowiedniego przewodcę i pojechać ich żądze nadzieją łatwej zdobyczy lub bodaj zniszczenia owoców cudzej pracy a napady i to w stylu większym, niż odbyło się miejsce na uniwersytecie, będą się sypać jak z rękawa. Dążność do spełniania czynów rozbójniczych u takich natur tkwi już bowiem w samych podstawach ich anarchistycznego myślenia, a wszelką perswazję, której zamiarem byłoby przedstawienie im wstrętności barbarzyńskiego czynu, trzeba by skwalifikować już z góry jako usiłowanie całkiem chybione. Kryminał i kij, oto jedyne argumenty, jakie na barbarzyńcę działają. Wiedzą o tem wszystkie narody i państwa europejskie, stykające się z ludźmi, pozbawionymi kultury, tylko my jedni w naszej naiwności zawsze i wszędzie spodziewamy się, dzięki wrodzonej nam indolencji, osiągnąć pomyślne wyniki w drodze jakiejś bohaterkiej uprzejmości i ustępliwości. Barbarzyńca bierze ją za bojażń, a my ponosimy szkodę.

Wyrok wiedeński powinien nas wiele nauczyć.

Obchód Kosaczoski.

To, że przed 500 laty gospodar wołoski korzył się pod Kołomyją, przed królem polskim, nie ma dla nas tak wielkiego historycznego znaczenia jak n. p. Grunwald lub dla Niemców Sedan. Fakt ten jednak stał się zawsze dowodem, kto posiadał tę część kraju i kto stąd przemożny wpływ wywierał na ościenną narody. Dlatego pomnik kosaczoski jest i będzie pomnikiem tryumfu, pomnikiem potęgi polskiej, kopcem stwierdzającym przynależność Pokucia do Polski, w ślad za czem obchód, urządzany corocznie we wrześniu czy to przez Koło Polek, czy przez inne towarzystwo winien mieć cechę potężnej manifestacji i wielkiej uroczystości zwłaszcza dla Polaków, na Pokuciu a przedewszystkiem dla Polaków zamieszkujących jego stolicę Kołomyję.

Jakkolwiek zgromadził on tym razem liczniejszą publiczność. w porównaniu z latami ubiegłymi, jednak w stosunku do kilkunastotysięcznej tułej rzeszy polskiej udział w nim był nad wyraz słabym. Pogoda przecież sprzyjała, miejsce za miastem samo dla siebie stanowi przedmiot przyjemnej przechadzki, panorama Karpat w kobaltowych łańcuchach, rozciągających się od Bukowiny aż hen po za powiat kałuski, potężna.

Tem więcej dziwi nas apatya polskiego ogółu. Z towarzystw jedynie Sokół był reprezentowany. Gdyby publiczności było tam na tysiące, nie trzeba by żadnych „reprezentacji”, bo wszyscy byłibyśmy tam ławą jedną, wspólną bez względu na porządek towarzystw. Z innych natomiast i „reprezentacji” nie było. Korporatywnie przybyły tylko polska bursa gimnazjalna i młodzież przemysłowych kursów uzupełniających. Szkół ludowych nie było, a przecież, o ile podnioslejszym byłby obchód, gdyby cała polska młodzież szkolna razem pod wodzą swych zwierzchników przybyła. Za złe im poczytać należy, że prześlepiają i nie wykorzystują tej znakomitej sposobności urządzenia w dniu tym wyieczki szkolnej w historycznie tak doniosłe miejsce. Mało bowiem sposobności, których by tak łatwo użyć można dla wzbudzania uczuć patriotycznych, dla uczenia szanowania i czczenia wielkiej narodowej przeszłości. Na przyszłość trzeba o tem pomyśleć panowie kierownicy!

Słów kilka jeszcze o samym przebiegu. Naturalnie była mowa, odśpiewanie pieśni, oświetlenie pomnika a wszystko razem wzięte tchnęło tą naszą szablonową napuszoną a przytem niezrozumiałą smutną powagą tak, jakby na cmentarzu w zaduszki (bo: mogiła, dymiące pochodnie, no i te lampki, w które pomnik opowito).

Nastrój taki, zdaniem mojem, zgoła nieodpowiedni. Pomyślna chwila, więc obchód wesóły a znamionami w ten sposób pojętego obchodu są: zabawy dziatwy. gry młodzieży, zawody w biegu, skakanie choćby najogólniej pojęte, pochód z lampionami, strzelanie z moździerzy, muzyka i t. p.

Smutne refleksje zdrowia nie dają, wesóło utrzymany obchód taki pokrzepiłby mocno polskie dusze, a pomnijmy na to, że Niemcom po ich narodowych wesółych obchodach (Sedanfest, Kniosbergfest) odporność i siła przybywa tak widocznie, że omal na kilogramometry dałaby się zmierzyć.

Jakiekolwiek towarzystwo zajmie się obchodem kosaczoskim w roku przyszłym niech skorzysta z tych kilku uwag.

Wieczornica w Sokole 14 bm.

z powodu 22 rocznicy założenia gniazda.

Dziwnymi zaiste ciekawymi jesteście ludźmi — krzyczymy, nawołujemy no i na tem koniec. Mówi się wiele o samoobronie, o stwarzaniu nowych placówek polskości, o strzeżeniu i pielęgnowaniu ducha narodowego — całe szpalty dzienników i tygodników wypełnione płomiennymi w tym względzie artykułami — i to wszystko. Do krytykowania, wytykania usterek, niedomagań jesteście wszyscy, każdy rości sobie do tego niekiedy nawet wyłączne prawo — ale nikomu nie przychodzi na myśl, aby te słowa zamienić w czyn. Bardzo często słyszy się utyskiwania: „e! dla sprawy polskiej nic się nie robi, Sokół n. p. nie daje znaku życia o sobie — nie widzimy, nie mamy sposobności przekonać się o jego żywotności, o jego postępkach, rozwoju fizycznego i duchowego i t. p. Ale niechno ten Sokół spróbuje z czem wytać, niech odwoła się do pracy członków (choćby i wydziału P. R.) — jest cisza — zastój, chowanie się za plecy, wymawianie przeciążeniem pracy — i w razie wieczorku, przedstawienia, odczytu czy nawet wreszcie zabawy tanecznej — pustki — pustki straszne, upokarzające — demoralizujące. (Na Beni-Beju jednak tłumy! O święta parafiańsko-kołtuńska poczciwości. P. R.)

Tak też było i dnia 14. b. m. na wieczornicy, pamiątkowej, boć urządzonej z tak świętej niemal i wyjątkowej okazji — jak uczczenie założenia gniazda. Czem cię przyciągnąć kochana ty publiczności — czy łamaniami sztuczkami akrobatycznymi czy wywoływaniem niby szkieletów-duchów, czy pornografią, boć widzę, że Ci nie wystarcza ciepłe patriotyczne słowo — serdeczny polski śpiew swojskich motywów — nie zadawałaś się widocznie obrazem fizycznego rozwoju członków swojego społeczeństwa — a wreszcie unikasz godziwej trzymanej w ramach przyzwoitości zabawy tanecznej!

Rozoczęło wieczornicę słowo wstępne druha prezesa St. Haczewskiego, który w te przemówił mniej więcej słowa:

„Znana to i pełna rzewnych wspomnień historia założenia Macierzy-Sokoła lwowskiego. Inicjatywa jak zawsze w każdej patriotycznej, gorącej a żywotnej spr-

wie wyszła z gorących serc młodzieży polskiej, która po dniach nadludzkich wysień, męstwa, bezgranicznego poświęcenia, przejrzała — że nie tędy droga, że orężne porywy oswobodzenia Ojczyzny na razie nie odniosą skutku i Ojczyźnie szczęścia nie przyniosą. Ale potrzebę odrodzenia niosła w myśli i duszy i przekonaniu, że tężyzna potęgę ducha poprze i w harmonijnem współdziałaniu społeczeństwo uzdrowi i podniesie do tego zenitu — na którym z nieubłaganą koniecznością logiki muszą się skruszyć okowy wolności, myśli, swobodę i wolę gniotące.

Rok 1867. to początek — garstka młodzieży drobna, ale zapał zdolny poruszyć tysiące — w nędznej chatce rozpoczął ćwiczenia ni zasobów, ni uznania wśród ogółu, wiele zawiści, wiele biedy, to najbliżsi towarzysze.

Siła woli wszystkie pokonała trudności, z głębokiego czucia i nieugiętej konsekwencji czynu rosta drużyna Sokół. Szare ptaki zwiastujące dzieło odnowienia roznosiły hasło zbratania wszystkich synów ojczyzny, skupienia się w tej solidarności do zdobycia, zdrowia ciała i duszy i skupienia wszystkich w imię równości stanów wobec równej a gorącej miłości dla ojczyzny. — Szare skrzydła tych Sokolich ptaków musnęły po wszystkich granicach dawnej wielkiej Polski sięgającej od morza do morza i tu w tej dzielnie znalazły ostoję i tu też największy rozwój Sokolstwa. Do tej chwili 144 gniazd uścielono, a liczą 18.000 sokółów, zbudowano raczej duchem niż pieniędzmi 51 gmachów, 25000 młodzieży pobiera naukę.

Nasze gniazdo przed 22 lata założone, tę rocznicę dziś obchodzi, z kilku członków urosło do liczby 300 kilkadz. — i my bez zasobów — i osobiste przyjeźliśmy obowiązki i jakkolwiek losy nas smagały, bo grzyb dwukrotnie nas nawiedził i zamało nas tu wobec liczby Polaków w tym pokuckim grodzie, to jednak rozwija się ten nasz „Sokół” a od was polscy mężowie, niewiasty i polska młodzieży — żąda duszy — dajcie nam ją a cudów dokażemy. Potrzeba gimnastyki i ćwiczeń cielesnych wnika w społeczeństwa powoli, a przecież to tak ważny czynnik w wychowaniu narodów, że tu żadnego młodzieńca brakować nie powinno — nie samo kształcenie ciała leży w istocie, treści i idei Sokolstwa, tkwi jeszcze głębsza duchowa treść — treść, która nam przykazuje, zgotować dla ojczyzny, dzielnych, karnych, wielkodusznych, nieustraszonych obrońców i wybawicieli.

Nastąpiło dwukrotne wystąpienie 12-stki śpiewackiej, pod kierownictwem dh. M. Schnitzera, która odśpiewała udatnie szereg naszych drogich, swojskich pieśni. Pierwszej części wieczornicy dopełniły wykonane bez zarzutu ćwiczenia wolne członków i ćwiczenia na przyrządach, przyjmowane burzą oklasków.

W zabawie tanecznej wzięło udział par 18 — tańczono do godziny 3 rano. Uczestnicy odnieśli miłe wrażenie — a ci, którzy nie byli, może zerwią raz z gnuśnością i ospałością — i przecież zrozumieją już raz, że nie stracą nic z swej wysokości, jeżeli serwo (oprócz wkładek) zobaczy się ich w karnym sokolim szeregu, przy wspólnej zabawie złotego kołnierza, mieszczanina i robotnika.

— chochlik —

Jak to u nas w Kołomyi.

Ja tak lubię Kołomyję...
Drugiej nie znajdziesz na świecie
I — choć drogie życie — szyję . . .
Szyję za nią dam i życie! . . .

Tu na każdym kroku ludzie
Obgadają Cię i zgania*) —
Nie daj porwać się uludzie
Gdyż tu „Plotka” jest wszechpanią . . .

Nieraz idziesz zrozpaczony
Bo ci brak w kieszeni szustki —
Już domysły — żeś zboczony
Albo że ci w głowie pustki . . .
Czasem masz w kieszeni sporo
Papierów koron, halerzy —
Nie każdyć — człowieku — skoro
W twą pełną kieszeń uwierzy! . . .

*) Pochlebiam ci i wnet zgania.

J. Gregorowicz, fryzyer

vis a vis

Kawiarni Centralnej

jedyny specjalista w strzyżeniu i goleniu, poleca się względem P. T. Publiczności.

Nieraz cię kochana żona
Zgryzie — wyje szpik z twych kości —
I choć dla niej miłość skona
W twojem sercu z wielkiej złości,
Przecież musisz świat tumanic,
Ześ szczęśliwy — a ploteczki
Swoje robią . . . Wszystko na nic,
Bo nie tajne z żoną sprzeczki . . .

Czasem mąż się zawieruszy
I zniknie jak kamień w wodzie,
Zona głowę sobie suszy,
Gdzie się podział jej dobrodziej . . .
A dobrodziej najniewinniej
Koło cudzej ziewa żony —
Zal za swoją widać w minie
Zasepionej . . . rozmarzonej . . .

Jeszcze częściej parawanem
Jest mąż dla swej połowicy,
Dla niej bowiem serca panem
Jest mąż cudzy — bez różnicy —
Byle tylko uie kulawy
I by w kabzie miał monetę,
Miał ochotę do zabawy
I . . . zdrową męską zaletę . . .

Tu i mądrość nie popłaca,
Bo tu z mędrca głupcy szydzą,
Głupiec zaś się przekabaca
W mędrca, o czym mędrzy wiedzą . . .
Obaj siebie potrzebują
Więc zmieniają siebie w roli,
Nawzajem się oszukują
I . . . jakoś idzie powoli . . .

Tu człek nie jest pewny życia . . .
Denuncyant intryguje,
Maluczko — a weźmie bicia
Potem może pofolguje;
Chyba trudno — podłość wieczna!
Bez początku i bez końca!
Ale! i nań obosieczna
Broń jest u naszego „Gońca“!

Taka! nasza Kołomyja!! . . .
Drugiej nie znajdziesz na świecie —
I . . . choć drogie życie — szyję . . .
Szyję za nią dam — i życie!!

Kronika miejscowa.

Walne zgromadzenie Towarzystwa „Bursa polska dla dziewcząt, im. A. Mickiewicza“ w Kołomyi odbędzie się w niedzielę, dnia 22. bm. o godzinie 3 popołudniu, w lokalu Czytelni im. Kraszewskiego z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Odczytanie protokołu z poprzedniego walnego zgromadzenia;
- 2) Sprawozdanie z czynności Wydziału a) sekretarki, b) kierowniczkii, c) skarbniczki;
- 3) Sprawozdanie komisji lustracyjnej;
- 4) Uchwalenie budżetu na rok 1907/8;
- 5) Wybór przewodniczącej i 12 członków Wydziału tudzież komisji lustracyjnej;
- 6) Wnioski i interpelacje członków.

W razie nie zebrania się potrzebnego kompletu o godz. 3 odbędzie się następne Walne zgromadzenie o godz. 4 bez względu na komplet.

Kołomyja 12. września 1907.

M. Kowalska
sekretarka.

J. Kapuścińska
przewodnicząca.

Przeciw dręczeniu zwierząt. Namiestnictwo rozesłało do starost, magistratów i obszarów dworskich okólnik, nakazujący władzom skrupulatne przestrzeganie przepisów, mających na celu ochronę zwierząt przed dręceniem. Główny nacisk położono na ochronę zwierząt podczas kontumacji i podczas obław. Szczególnie obławy na psy bywają wykonywane w sposób powodujący dręczenie zwierząt i publiczne zgorzienie. Odośne władze powinny obecnie zwrócić uwagę, aby zabijanie zwierząt odbywało się z dostateczną szybkością i wprawą pod dozorem władz gminnych lub urzędowych weterynarzy, w zamkniętym miejscu, przy zastosowaniu najnowszych odpowiednich wynalazków i w sposób niebolesny dla zwierzęcia, przyczem życzenia właściciela co do sposobu ich zgładzenia mają być uwzględniane, o ile będą uznane za wykonalne. Władze mają również przestrzegać, aby zwierzęta umieszczano w dostatecznie obszernych oddziałach, w których się je przewozi lub zatrzymuje. Zwierząt różnego rodzaju nie wolno zamykać w jednym oddziale, ani też nie wolno przytrzymywać w miejscu, w którym znajduje się padlina. Kagańce druciane, nakładane na głowy zwierząt, powinny być usunięte a zastąpione pętlami skórzanymi lub kauczukowymi. Jeżeli zachodzi potrzeba zastosowania siatek drucianych, to powinny one być okryte skórą. Nad przestrzeganiem tych przepisów czuwać mają w obszarach dworskich i gminach miejskich starostwa, w miastach

zwierzchności gminne, a w miejscach, gdzie się znajduje dyrekcja policji — organa policyjne.

Komitet festynu na budowę Ochronki w Berezo- wie. Na posiedzeniu dnia 9. września b. r. postanowił nie urządzać festynu z powodów od komitetu nie zawisłych. Datki zebrane na urządzenie bufetu postanowiono przesłać komitetowi budowy, o ile to się nie sprzeciwi i intencjom ofiarodawców. Kto by żądał zwrotu, raczy zgłosić się do lokalu T. S. L. ul. Szewczenki w godzinach urzędowych od 5—7 do dnia 30. bm. poczem datki ogłoszone zostaną w pismach miejscowych.

Biuro T. S. L. ul. Szewczenki 32, jest otwarte codziennie od 5—7, w Niedzielę i święta od 10—12.

Walka afiszów, których u nas jest tylu, ile się drukuje afiszów, mści się wielce na odnośnych ogłoszeniach. Konkurencja między afiszami zażarta odbija się w ten sposób, że taki „pan afisz“ obrażony lub niezadowolony, iż innemu a nie jemu oddano rozlepianie — na gwałt zalepia afisze rozlepiane przez konkurenta i to jeszcze aktualne, które znaczenia i wartości nie straciły. W ostatnich dniach n. p. ogłoszenia o obchodzie na „Kosaczowie“ prawie wszystkie zalepiono p. Fleckerem — ale i jemu nie darował pan od „czerwonej partyi“ i zalepił go afiszami o „socyalistycznym zgromadzeniu“ 15. b. m. — podobnemu losowi w czwartek i piątek uległy afisze donoszące o wieczornicy w „Sokole“ na dzień 14. bm. Czy na to odpowiednie władze nie mają sposobu — czy nie wiedzą, że nawet na podobne przedsięwzięcia, jak plakatowanie istnieją przepisy i wydaje się koncesye? — Prosimy pomyśleć!

Przewodnik Oświatowy, organ T. S. L. Nr. 8 i 9 za miesiące: sierpień i wrzesień wyszedł z druku i zawiera następujące artykuły:

O pracy oświatowej wśród kobiet wiejskich przez J. Strokową; Seminaryum nauczycielskie w Białej przez J. Woynarowskiego; Wielkie Księstwo Krakowskie pod względem oświatowym i kulturalnym przez W. Badurę; Budowa Szkół ludowych; O pomoc dla Bukowiny; Seminaryum nauczycielskie w Ursynowie przez dr. M. Stępowskiego; Pierwsi nauczyciele P. M. S. przez T. Bułę; Z przeglądu prasy; Oświata ludowa i sztuka ludowa w Danii; Praca oświatowa u obcych; Walne Zgromadzenie niemieckiego „Schulvereinu“; Kronika; Kalendarz rocznic narodowych na sierpień i wrzesień.

Dział sprawozdawczy T. S. L.: Okólniki Zarządu Głównego T. S. L.; Sprawozdanie z posiedzenia Zarządu Głównego w Rzeszowie; Zjazd T. S. L. na Bukowinie; Z działalności Kół; Sprawozdanie dyrekcji Szkoły T. S. L. w Białej i Leszczynach oraz szkoły w Ostrawie Morawskiej; Wiadomości różne; Protokół Walnego Zgromadzenia T. S. L. w Rzeszowie.

Przegląd krytyczny literatury.

Zarząd Koła T. S. L. składa podziękowanie WP. Sewerynowi Radałowiczowi za 10 książek ofiarowanych dla Czytelni. Uprasza się o łaskawe nadsyłanie zbędnych w domu książek do biura T. S. L. w godzinach urzędowych.

Nasi zamiatacze ulic. Warto przypatrzyć się i śledzić naszą służbę magistracką, której poruczono zamiatanie ulic. Pan taki miotłą i ryskałem posługuje się w ten sposób — jakby był conajmniej szefem biura magistrackiego i delikacjantem od czasu do czasu jak ten piórem na odnośnym referacie tak on (by się broń Boże nie stała przykrość ziemi) delikatnie muska śmiecia, ale ich nawet nie zgarnia — tylko usuwa nieco z chodnika pod płoty — a o rynsztokach to już szkoda mówić. Panowie z magistratu mogą sobie na powolne załatwianie spraw pozwolić, bo ich tam niepotrzebnie więcej niż wpływów — ale zamiatacze nie. Nie ich zresztą winimy, bo na jednego przypada tych ulic i godzin pracy za wiele — ale trzeba by pomyśleć o pomnożeniu sił w tym kierunku — no a potem przydałoby się i pilnie doglądać, czy polecenia wykonane. Niestety — u nas zawsze jakoś brak na to czasu!

Towarzysze socjalistyczni żydzi w praktyce. Głównego kontyngentu na wszelkich zebraniach czerwonych, na które przeważnie składa się „hańba“ w rozmaitych intonacjach i „Czerwony sztandar“ dostarczają u nas w Kołomyi (chwała Bogu!) żydzi, a wśród nich widnieją i wielu pracodawców. Wystarczy jednak mała przechadzka po zaułkach naszego miasta, aby zobaczyć, w jaki sposób, ci „hańbujący żydeczkowie pracodawcy“ (bogaci!) traktują swoich pracowników. Warto widzieć po ilu umieszczają wbrew ustawie w jednej czasce izdebce (12—15) — jak u nich wygląda 8 godzinny czas pracy zwłaszcza na piekarniach — jakie są stosunki higieniczne. Zaczniście łaskawcy od siebie, popuście swojego trzosa — a potem plujcie na burżuazyję i tych, co szczerze pragną polepszenia doli robotnika i wyrobnika, ale nie drogą wywrotu i burzenia — ale budowania na stałych podwalinach w zgodzie i harmonii z tem, co słuszne, godziwe i sprawiedliwe.

Czy wiedzą, czy tolerują nasze dyrekcje gimnazjalne — Niestety coraz bardziej zagnieżdżający się wstrętny wprost zwyczaj, budzący przykre refleksje — że nie ma prawie tygodnia, by przed sądem, czy to w roli skarżących czy oskarżonych nie stawali uczniowie gimnazjalni. Tak zwane terminem sądowym po-

pularnym „pyskówki“ — lekkie pobicia — słowne obrazy honoru dostarczają materiału ze „światka studenckiego“. Dochodzi do tego, że dwóch kolegów nawet, poczubiwszy się — czy żelżywszy — o wymiar sprawiedliwości, o satysfakcję idą do sędziego powiatowego, a ten często w kłopotcie, co z tym fanatem zrobić — czy to żakostwo, czy perfidya. Bądź co bądź objaw przykry i nie wróżący niczego dobrego!

Niebezpieczny wypadek spotkał p. Mikołaja Kal-muckiego, staruszka, kiedy przechodził około kamienicy p. Spindla w rynku — którą właściciel odnawia — spadła deska, zdaje się spróchniała, raniąc przechodzącego w głowę. Jakiż to dobór materiału?!

Wielki pożar powstał dnia 16. bm. o godz. 3^{1/2} popołudniu na przedmieściu „Mariahilf“, koło kościoła niszcząc 3 zabudowania gospodarskie ze spichlerzami i stodołami, nadto 3 stodoły innych właścicieli — pełne zboża, siana i słomy. Straż miejska interweniowała.

Prywatne seminaryum żeńskie przeniosło się na ulicę Kraszewskiego, do realności hr. Starzyńskiej, która bezinteresownie odstąpiła 2 pokoje.

Nagły zgon. Stefan Sękowski, z Drżurkowa (Horodenka) wyszedłszy 13. b. m. ze szpitala — chory był na nerki — przenocował się w jednym z podrzędnych hotelików i zmarł nagle nad ranem 14. bm. O godzinie 4-tej rozmawiał jeszcze podobno ze służącym.

Miłe złego początku, lecz koniec żałośny: śpiwają sobie: Samuel Brückner, Dawid Urheber, Berl Reiter, Nachman Palker, Jakób Sandler, Leisor Secher czerwoni towarzysze, którzy oszołomieni powodem niem(!) Diamanda, po rozwiązaniu zgromadzeniu jeździli raczej rozbijali się fiakrem — wydając przeróżne nieludzkie głosy ze siebie. Aresztowanych odstawiono nazajutrz t. j. 16. bm. do starostwa, które ukarało ich aresztem 3 dniowym.

Kronika Pokucka.

Rosochacz. Jako dodatek do koresp. z „Rosochacza“ w numerze 37. Szan. pisma, upraszam w imieniu wszystkich Polaków tutejszych w najbliższym numerze umieścić:

Ześmy wyszli zwycięsko przy wyborach do tutejszej Rady gminnej, mamy podziękować li tylko naszemu dziedzicowi Jaśnie Wielm. Panu szambelanowi A. Moysie Rosochackiemu, który na czele wszystkich swoich dzierżawców stanął do urny wyborczej i właśnie tymi 7 głosami zwyciężyliśmy. Warto było słyszeć między Rusinami — na których czele stał cały dzień ks. Mydłowski — szmer niezadowolenia, gdy p. dziedzic się zjawił. zaś u Polaków, którzy osobno stali, wybuchy radości. Już to prawda, że nasz dziedzic tak postępuje jak najlepszy dyplomata, bo raz jedną partję głaszcze, a potem drugą, ale inaczej trudno, albowiem jest nas połowa Polaków, a połowa Rusinów, a onby nie chciał ani jednym ani drugim krzywdy zrobić. Niedawno nałożyła Rada szk. okr. na rodziców Rusinów za nieposyłanie dzieci do szkoły kilkaset koron kary, JWP. Moysa prosił p. starostę i p. inspektora o darowanie, co też uczyniono.

Polak z Rosochacza.

Turka. Polacy z Turki ad Kołomyja, żalą się na wójta Andrusiaka i pisarza gminnego Ostrowskiego, którzy samowolnie zaprowadzili język ruski w urzędzie gminnym i zasypują ich ruskimi pismami i wezwaniami; nadto wszystkie tablice i drogowskazy widnieją tylko w języku ruskim. Cóż na to c. k. Starostwo i Świetny Wydział powiatowy? Zaznaczają w końcu, że pisarz Ostrowski jest synem szczerego i gorącego patrioty, a wyrodny synalek brata się z hajdamakami. Cienie zacnego rodzica smućcie się, kości jego poruszczone się w mogile i napiętnujcie wyrodnego syna piętnem renegata.

Udatne przedstawienie dzieci szkolnych urządzone przez pannę Justynę Theodorowiczównę w Obertynie zachęciło studentów na wakacjach tam przebywających do urządzenia podobnego przedstawienia na dochód Sokoła. Przedstawienie to odbyło się 1. b. m. w przepełnionej publicznością sali Sokoła i zadowoliło nawet najwybredniejszych widzów. Udział w przedstawieniu wzięli między innymi bratankowie p. Witolda Jastrzębskiego, dyrektora obertyńskiego towarzystwa zaliczkowego, siostrzeniec tegoż, córka lekarza okręgowego Dra Maryana Bujalskiego, dzielnego prezesa Sokoła i inni. Odegrano bardzo dobrze komedyjkę Cieszkowskiego „Popas w Zółkwi“, były też chóry, deklamacye i bardzo ładnie obmyślane obrazy z żywych osób, wreszcie przybyli do Obertyni realiści ze Stanisławowa urządzili koncert na mandolinach, który się wszystkim ogromnie podobał. Przedstawieniem tem, który przyniósł dla Sokoła pokazy dochód zajmowali się z całym poświęceniem pani doktorowa Bujalska i adjunka podatkowy p. Rubicz. Cześć zacnej młodzieży, która zamiast bawić się w agitacye, jak to czynią ich kole-dzy Rusini — w ten sposób miły i pożyteczny zakończyła swe ferye szkolne.

Czerwoność skóry, nosa, twarzy bieli, usuwa pryszczce, liszaje, wygładza: krem miodowo-glicerynowy „MALTYNA“
wyrobu: Drogueryi pod „Opatrznością Boską“ w Kołomyi.
Próbna tubka 20 hal. — cała 50 hal. Tani i dobry!

C. i k. dostawcy nadwornego

HAYA**Puder antyseptyczny**

przez powagi lekarskie polecany, jest najlepszym proszkiem do zasypywania dla niemowląt i dzieci. Prawdziwy tylko z marką „Opatrzność”. Cena pudełka 70 halerzy.

HAYA**mydło higieniczne**

jest najlepszym mydłem do mycia dzieci. Sporządzone z materiałów najdelikatniejszych odpowiada najwybredniejszym wymagom higieny. Cena pudełka 70 halerzy.

Tysiące podziękowań! Ostrzega się przed naśladownictwami! — W każdej aptece i drogueryi do nabycia! Żądać należy wyraźnie!

„HAYA” pudru antyseptycznego. Główny skład „HAYA” mydła higienicznego. wysiłekowy S. HAY, aptekarz c. i k. dostawca nadw. we Lwowie.

Króliki**rasy Normandskiej**

różne kolorowe, jedyne do chowu

tanio do sprzedania.

Blizsza wiadomość

w Administracji „Gońca Pokuckiego”.

**Poszukuję
DZIERŻAWY FOLWARKU**

około 200 morgowego
w okolicy Kołomyi
zaraz albo z wiosną do objęcia.
Zgłoszenia do „Gońca Pokuckiego”.

„Entre Nous“

potpourri de melodies rutheniennes pour la cytre

par Zenon Kiryłowicz,

wyszło i jest do nabycia po 2 kor. za egzemplarz w księgarni p. M. Żyborskiego w Kołomyi.

Towarzystwo gimnastyczne „Sokol” w Kołomyi
ma do sprzedania

2 WIELKIE ŻELAZNE PIECE.

Oferty można wnosić do 20. września b. r. pod adresem wydziału „Sokoła” — a oglądać piece codziennie za zgłoszeniem się u kursora.

**½ Kilo pierza gęsiego
tylko 60 ct.**

Rosyłam zupełnie nowe, szare pierze, ręką darte pó kilo tylko 60 cnt, to samo w lepszym gatunku tylko 70 cnt. w pocztowych pakietach próbnych 5. kg, za pobraniem pocztowem. M. KRASA, handel pierzem w Pradze (Prag, Czechy.)

Wymiana dozwolona. Upraszam o dokładny adres.

**Majątek do sprzedania****obok Niżniowa**

o pierwszorzędnej glebie — 500 morgów ornej ziemi i łąk — 386 morgów lasu.

Blizsza wiadomość u adw. p. Dr. Haczewskiego w Kołomyi.



**Do wydzierżawienia
majątek Kutyska**

nad Dniestrem

630 morgów ornej ziemi i łąk.

Blizsza wiadomość u p. Dr. Haczewskiego adwokata w Kołomyi.

Idealny folwarczek

niemal stały klimatyczny

w Dobrotowie obok Łanczyna

otoczony wszechstronnie szpilkowemi lasami, kąpiele w Prucie, solankowe w Łanczynie. Dwa budynki mieszkalne, stajnia, stodoła, szopka, śliczny obszerny ogród owocowy, 50 morgów ziemi. — Blizszej wiadomości udzieli z grzeczności Dr. Haczewski adw. w Kołomyi.

**Największy skład w kraju**

oryginalnych

maszyn do szycia

i haftu,

maszyn rękodziel.

wszelkich systemów oraz maszyn do wyrobów

pończoszkowych.**Kurs haftu bezpłatnie.**

Przyjmuje do naprawy maszyny do szycia wszelkich systemów.

Cenniki darmo i opłatnie.

Agentami się nie posługuje.

Józef Iwanicki

specjalista i mechanik

Lwów, Hotel Zorza.

**Towarzystwo Zaliczkowe**

w KOŁOMYI

Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką
W GMACHU WŁASNYM

PRZY ul. JAGIELLOŃSKIEJ NIŻSZEJ l. 6.
przyjmuje wkładki na oszczędności w dowolnej wysokości począwszy od jednej korony i oprocentowuje po 5% od sta.

Przyjmuje nowych członków i udziela pożyczek na weksle (7%) na skrypta 7½%.

Podatek rentowy od wkładek Towarzystwo opłaca z własnych funduszy.

D Y R E K C Y A.

Prawnie ochraniający!



Każde naśladownictwo karygodne!
Jedynie prawdziwym jest tylko
Thierry'ego Balsam
z zieloną marką mniszki. 12 małych albo 6 podwójnych flaszek, albo 1 wielka specjalna flaszka z patentowanym zamknięciem 5 K.

Thierry'ego maść centyfoliowa przeciw wszystkim zastarzałym ranom, zapaleniom, skaleczeniom i td. 2 stoiki K 3'60. Wysyłka tylko za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem

Te dwa środki domowe są ogólnie znane i stawione jako najlepsze.
Zamówienia adresować należy:
Aptekarz A. THIERRY w Pregrada
koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Główny skład w Drogueryi E. Turzańskiego w Kołomyi i we wszystkich prawie aptekach. Broszury z tysiącami oryginalnych podziękowań gratis i franco.

Najpiękniejszy podarek!

Czyli krótki czas!



Ma to być jeszcze nie było

Ozdoba dla każdego Pokoju!

Wskutek rozwiązania fabryki udało mi się tanio kupić 8000 dywaników ściennych i 11.000 dywaników przed łóżko tak, że mogę **wspaniały dywan ścienny z szenilli** na obu stronach całkiem jednaki, w pięknych, prawdziwych barwach, 100 cm. szeroki, 200 cm. długości w ślicznych deseniach jak: lwy, psy, rodzina saren, łabędź, jeleni, kwiaty i t. p. wysłać po zł. 2. 80 tylko za zaliczką.

Szczególnie polecenia godny dla wilgotnych pokoi, gdyż dywan jest tak grubym, że nie przepuszcza wilgoci. — Piękne dywaniki przed łóżko tylko 80. ct. za sztukę.

Pierwszy morawski rozsyłkowy dom towarów**Julius Hojtasch Göding**

ř. 234. (Morawa).

Tysiące podziękowań i ponownych zamówień są do przejrzenia. Nieodpowiedni towar bez trudności przyjmuję napowrót i zwracam pieniądze.

Do Pana Hojtascha w Göding.

Księżna Aleksandra von Croy jest bardzo zadowolona z zakupionych u Pana ściennych dywanów; proszę o przystanie odwrotną pocztą jeszcze dwóch dywaników do okien, tak jak w katalogu Nr. 92. po zł. 2'30.

Z poważaniem Franciszka Löschner ochmistryni

Katolicki**Pokój do śniadań**

przeniosła Pani Mistecka na ul. Jagiellońską i zaopatruje go w zimne i gorące przekąski.

Dobór napojów i potraw**Wyrób swojski!****Pasta do obuwia z „Koroną“**

czerni, daje piękny połysk, miękczy i nie niszczy skóry!

Tania i dobra. — Pudełko 12 i 20 halerzy — wszędzie do nabycia!

Jedyny wyrób Drogueryi pod „Opatrznością Boską“ w Kołomyi.**Wyrób swojski!**